Nr. 46. Lwów dnia 16. Listopada 1884 roku. Rok. I.




PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

**PRZEDPŁATA WYNOSI:**

| W Cesarstwie Austryackiem: | | Za granicą: | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | 3 złr. 50 ct. | Rocznie | 8 mark. |
| Półrocznie | 1 „ 75 „ | Półrocznie | 4 „ |
| Kwartalnie | — „ 90 „ | Kwartalnie | 2 „ |

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

**Upraszamy prenumeratorów zalegających z przedpłatą, aby ją jak najprędzej nadesłali, gdyż koniec roku się zbliża i rachunki koniecznie muszą być ukończone.**

## O przyzwyczajeniach.

II.

Dwa są główne przyzwyczajenia, do których jeżeli włoży się dziecko od małego, całe życie potem będą mu przewodnikiem przy każdej robocie; temi zaś są przyzwyczajenie do porządku i do pracy. A jednak, jakże mało jest rodziców nawet w wyższym stanie, którzy na to zważają i nie myślą, że wielką krzywdę wyrządzają dzieciom, nie przyzwyczajając ich z młodości do tego. Któż o tem nie wie, że porządek koło siebie i w domu i w każdej robocie, ułatwia bardzo samą robotę i czyni ją lżejszą. Kiedy rzecz każda leży na swojem miejscu, kiedy każden wie co ma robić o swoim czasie i ile ma tej roboty zrobić — praca idzie regularnie jak zegarek. Nie ma swarów, nie ma wyrzekań, wymówek i zamięszania w domu i gospodarstwie, a każden jak się tylko do tego ładu włoży, to potem coś pcha go i napędza mimowoli, aby zrobił co do niego należy.

Za porządkiem idzie tuż wciągnięcie się do pracy. Każde dziecko z natury jest leniwe i w upodobaniach swoich zmienne, co widzimy nawet w zabawach, które mu się prędko przykrzą, trzeba więc to usposobienie jego do lenistwa i ciągłej zmiany zajęcia już od małego zwalczać. Dobra i rozsądna matka, jak tylko zobaczy, iż dziecko jej nabyło tyle siły i rozumu, że potrafi słuchać i robić co mu każą, powinna przestrzegać i pilnować tego, aby dzieci o jednym czasie szły spać i wstawały. Powinna dopilnować rano, aby dziecko wstawszy umyło się codzień i uczesało, aby zmówiło pacierz i dopiero zasiadło do śniadania. Dziecko jakie bądź ma ubranie, bodaj koszulinę i krajkę, powinno co wieczór rozbierając się na jednem miejscu je składać; przez kilka dni tylko dopilnowawszy, aby to zrobiło, już ono potem samo będzie to robić i będzie tak robić przez całe życie. Wciągu dnia ile razy spostrzeże matka, że wracając z zabawy, czy roboty jest zabrudzone, niech każe mu się obmyć i oczyścić, niech mu z początku sama dopomoże i znowu póty nie da jedzenia, dopóki czyste nie siądzie do miski. Następnie kiedy dziecko starsze i ma więcej ubrania, powinno przed wdziewaniem ubranie to obejrzeć, gdzie trzeba oczyścić, a jeżeli już potrafi, to i nareperować. Zdaje się że to nic, jak chłopak obuwia nie oczyści, wieczór do osuszenia mokrego nie postawi, lecz to drobne niedbalstwo wychodzi na to, że obuwie i odzież zaniedbane i poniewierające się po kątach, dwa razy prędzej się zniszczą, aniżeli gdyby odrazu były nałatane i oczyszczone. Dalej przyzwyczaić trzeba dziecko, aby każdą rzecz którą weźmie, zawsze na swojem miejscu położyło, choćby to była łyżka, garnuszek, czy cacko. Dlaczego u Niemców, kiedy się wejdzie do ich chaty, tak wszystko składnie i porządnie wygląda? Bo Niemcy na ład i porządek są bardzo dbali i od dzieciństwa do tego włożeni.

Ale też chcąc dzieci naganiać do porządku, trzeba im do utrzymania tego porządku dopomagać. Naprzy-

kład z tem spaniem. Jakże to i gdzie sypiają dziś wasze dzieci. Małe, najczęściej z rodzicami na wspólnem łóżku w nogach, albo gdzie się przyczepią; starsze za piecem lub na piecu w barłogu, w kurzu, a czasem na gołej ławce lub na ziemi. Gospodarz, ojciec czy matka prędzej zajrzą do stajni i obory czy chlewa, jak tam ma sucho i ciepło chudoba, aniżeli dadzą baczność, jak i gdzie spią ich dzieci. Narzuci kobieta starą brudną opończę albo kożuch na dziecko, czasem da także brudną płachtę i niby poduszkę, a zresztą niech sobie radzi jak może. Więc cóż tu mowić o porządku jakim co do starszych, jeżeli chłopaki i dziewczyny czasem i po tygodniu się nie rozbierają na noc i spią w tem, w czem chodzą, a myją się i czeszą tylko w niedzielę lub święto... Dziecko każde powinno mieć swoje posłanie i samo powinno go usłać i sprzątnąć rano; nie mówimy tu już o łóżkach, ale niech to będzie worek napchany słomą, jeżeli nie siennik, niech będzie coś pod głowę i do przykrycia, ale niech będzie jego własne.

Nie jeden czytając to, pomyśli sobie: Ha dobrze im tam pisać takie rzeczy, ale skąd tu wziąć na to, i mieć czas na wszystko. Gospodyni na wsi tyle ma pracy w chałupie, że gdzie jej myśleć o takich porządkach. Gotuj jeść, kartofli ukop i obieraj, gadzinie daj strawę, przynieś wody, idź w pole ze śniadaniem, szukaj drzewa na ogień, rąb to drzewo, krowy dój, chleb piecz, pierz, łataj, prządź i tyle innej roboty rob, a jeszcze o dzieciach pamiętaj — gdzie na to czasu starczy! Ona kontentna, jak to wszystko powynosi się na dwór z chałupy i ma spokój... Prawda święta, że tak jest, ale i tamto być musi; komu pan Bóg dał dzieci, dał święty obowiązek ich wychowania, który jest najpierwszy. Jest na to sposób: wstać raniej godzinę i kłaść się spać godzinę później, a to wystarczy do pamiętania o dzieciach. — Moi przyjaciele! Ja tam nie wiem, jak jest, ale widziałem bardzo biedne rodziny wyrobników w Czechach, Niemczech, na Szlązku, żyjące z dziennego zarobku tylko, a proszę was wejdźcie kiedy chcecie do ich izdebki i zobaczcie jak tam czysto, składnie i porządnie. Sama gospodyni, mąż, dzieci ubrani schludnie choć ubogo; nie zobaczy tam na nich dziur w ubraniu, przez które widać gołe ciało, nie widać świty tak zabrudzonej, że nie można rozpoznać, jak u nas, jakiego ona koloru; strzępy nie wiszą z ubrania, a choć łat nie brakuje czasem po dwie jedna na drugiej — jednak wszystko całe. Kiedy się myją wasze dzieci? Czasem raz na tydzień w sobotę, a czasem i nie — tymczasem tam codzień. Gospodarz czy gospodyni nie siądzie do obiadu, żeby sobie rąk po pracy nie umyli, tak samo i dzieci. A do obiadu nie zostawią miski na brudnej, mokrej ławie, tylko nakryją stół bodaj grubym płótnem lecz czystem. Powiecie na to: mają dobry zarobek, to mają z czego. Otóż tak nie jest, bo zarobek tam mniejszy, niż u nas i trudniejszy, ludność jest wielka, każden żądny i szukający pracy tak, że jak jej brakuje, to muszą się do Ameryki wynosić. Nie to to jest, nie; tylko już do porządku i czystości jest tam zwyczaj oddawna zaprowadzony, że matka przestrzega dzieci i pilnuje od samej młodości, że tamtejsi ludzie przekonali się iż z porządkiem jest im lepiej, a ktoby się pokazał na ulicy nieuczesany, brudny, obdarty — toby nikt do niego zagadać nie chciał. Prawda i to, że tam nie ma zwyczaju, aby w powszedni dzień która kobieta zajrzała do karczmy, że tam nie stają przy studni po parę godzin na gawędki, że nie włóczą się po chatach zbierać i roznosić plotki, ale każda pilnuje swego domu i dzieci. Czy i u nas nie wartoby zacząć tak samo? Spróbujcie moje czytelniczki choć przez kilka tygodni, wytrwajcie w tem, a zaręczam, żadna już potem do dawnego zwyczaju nie wróci. Gdzie jest Kółko rolnicze, tam powinno zrobić składkę i uchwalić nagrodę dla tej gospodyni we wsi, która przez cały rok będzie najlepszy porządek utrzymywać w chacie i koło dzieci; niech wyznaczą trzech gospodarzy, którzyby na takie kobiety oko dawali, a na Święta Wielkanocne orzekli, której dać na-

# Dobra rada.

(Dokończenie).

Wielu tam było sprzeciwiających się, ale na tych nie zważano; jak skoro większość uznała, że będzie dobrem dla gminy, więc postanowiono kupić młynek.

— A jak znowu zbierzemy sobie fundusz, to sprowadzimy maszynę ręczną do młócenia. — Widziałem taką we dworze, i dobrze i prędko młóci; pod jesień można, co kto ma, omłócić: zboża myszy nie jedzą, a człek także wie, co ma i na jaki to użytek obrócić.

— Eh co nam po maszynie! Chłop do pracy stworzony i pracować musi, a cobyśmy później robili? — odezwał się stary gospodarz, który był uporny do każdej nowej zmiany.

— Alboż nas to Pan Bóg na to stworzył, abyśmy już jak bydlęta cały dzień harowali bez wytchnienia. Mielibyśmy trochę czasu i koło domu zrobić jaki porządek i koło siebie; jakie też naczynie sporządzić lepsze, lub sprzęt do izby. A my jak nieprzymierzając mało co lepiej od zwierząt żyjemy. W niejednej chałupie i ławki uczciwej nie ma, a tylko łóżko z barłogiem i nalepą. I dla czegoż to, bo czasu nie ma nigdy ani chwili pomyśleć o porządku domowym — wypowiedział Jędrzej, który już należał do kółka rolniczego, i bardzo się brał do ulepszeń tak w gospodarstwie, jak w uporządkowaniu chałupy.

— No, więc pisać do Lwowa z prośbą do Komitetu, aby nam przez swoje pośrednictwo bez wielkich kosztów sprowadził młynek. Zgadzacie się? — zapytał przewodniczący.

— Prosimy Jegomości, bardzo prosimy, i to dodać, aby nam co prędzej wysyłano, żeby na czas jeszcze zboże oczyścić można na wiosenne siewy.

Zeszli się raz na polu sąsiedzi w niedzielę popatrzeć na gęste, aż czerniejące się zielone oziminy; takie wszystkie bujne, a piórka równe, gdyby nasadzane. I jeden odezwał się do drugiego:

— Co to jednak siać zboże dorodne, dobrego gatunku czyste, bez chwastu, jak to ładnie, aż miło spojrzeć na takie pola.

— A widzicie sąsiedzie, takeście się zżymali na wszystkie nowości. Jak mowa była o kółkach rolniczych toście i wy sami nie chcieli do nich przystać i nas odciągali, a widzicie, jakie to dobre z nich dla nas skutki. Mamy zboża ładne, praca nam lepiej idzie, bo maszyna pomaga

grodę. Oj coby to był za zaszczyt i radość dla takiej, a jakby na drugi rok starały się inne kobiety zasłużyć na podobne wynagrodzenie!

Jak, kiedy i do jakiej pracy trzeba przyuczać dzieci, powiemy w następnym numerze „Niedzieli“.

# SPRAWY KRAJOWE.

## Ustawa drogowa.

(Ciąg dalszy).

§. 25.

Wydział krajowy prowadzi w granicach niniejszej ustawy naczelny nadzór nad kierunkiem, budową i utrzymywaniem wszystkich innych dróg publicznych nierządowych, tudzież nad ich funduszami, wydaje potrzebne w tym celu instrukcye tak administracyjne i rachunkowe, jako też techniczne i czuwa nad ścisłem wykonywaniem przepisów istniejących.

Jeżeli wydział powiatowy zaniedbuje drogi powiatowe lub nie wykonywa należycie nadzoru nad drogami gminnemi, albo w sposób nieodpowiedni używa prestacyi i funduszów drogowych, natenczas Wydział krajowy wydaje stosowne zarządzenia, a w razie potrzeby przez siebie uznanej, stanowi za zgodą politycznej władzy krajowej na koszt powiatu swój własny organ w celu zastępowania Wydziału powiatowego.

Jeżeli Rada powiatowa nie ustanowi ceny wykupna prestacyi w należytym czasie (§. 26—5), natenczas dokona tej czynności Wydział krajowy, który obowiązany jest również przedsięwziąć stosowne środki zaradcze, jeżeli Rada powiatowa nie uchwali funduszów i dotacyj wskazanych w §. 26—2) i 4).

Wydział krajowy rozstrzyga spory między Radami powiatowemi co do kierunku dróg powiatowych, również jak co do środków. któremi każda z nich do budowania i utrzymania takowych przyczyniać się ma, nakoniec rozstrzyga sprawy drogowe w drodze odwołania się doń wniesione.

§. 26.

Rada powiatowa stanowi:

1) o budowie i kierunku nowej drogi powiatowej, o zmianie kierunku lub zaniechaniu drogi istniejącej i zawiadamia o tem Wydział krajowy (§. 7.);
2) o funduszach potrzebnych do budowania i utrzymania dróg powiatowych;
3) o prestacyach gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych;
4) o dotacyi potrzebnej na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych (§. 27. ust. 3).
5) o corocznej cenie wykupna prestacyj, uchwałą przynajmniej na trzy miesiące przed rozpoczęciem każdego roku administracyjnego powziąć się mającą.

Rada powiatowa oznacza na podstawie preliminarzy przedłożonych przez zarządy drogowe te obszary dworskie, w których przeciętna wartość potrzebnego materyału do utrzymania dróg gminnych przewyższa 5% dodatków do opłacanych podatków bezpośrednich (§. 12. ust. 4.), i stanowi o pokryciu tej nadwyżki z funduszu powiatowego dróg gminnych.

§. 27.

Wydział powiatowy:

1) prowadzi cały techniczny zarząd dróg powiatowych;
2) nadzoruje urzędy gminne i obszary dworskie, co do budowy i utrzymywania dróg gminnych i kieruje odnośnemi czynnościami miejscowego zarządu drogowego (§. 28. ust. 3 i 4) a w razie zaniedbania zarządzca co uzna za stosowne;
3) zarządzca powiatowym funduszem dróg gminnych, przedkłada corocznie Radzie powiatowej preliminarz potrzeb, które z tego funduszu mają być pokryte i wyznacza zasiłki w myśl §. 13;
4) kieruje budową i dozoruje utrzymania drogi krajowej w granicach swego powiatu, jeżeli ta czynność przez Wydział krajowy została mu powierzoną;
5) rozstrzyga spory i rekursy w sprawach dróg gminnych;
6) w razie zaniechania drogi powiatowej lub gminnej, przeprowadza całą czynność §. 9. przepisaną.

§. 28.

O potrzebie nowej drogi gminnej dla zewnętrznej komunikacyi stanowi Rada gminna za porozumieniem się z przełożonym obszaru dworskiego i za zgodą Wydziału powiatowego.

W razie niezgodności zdań rozstrzyga Wydział krajowy.

Zwierzchność gminna razem z przełożonym obszaru dworskiego prowadzą cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych, do nich należy staranie, aby drogi gminne w dobrym stanie były utrzymywane.

W miejscowościach, w których obszar dworski wcielony jest do gminy, zakres działania przełożonego obszaru dworskiego przechodzi na reprezentacyą gminną.

Jeżeliby organa miejscowe nie utrzymywały dróg gminnych w dobrym stanie, lub używały w sposób nieodpowiedni prestacyi i funduszów drogowych, natenczas Wydział powiatowy ma zaradzić temu w sposób stosowny, a w szczególności winien tenże w miarę potrzeby a za zgodą politycznej władzy powiatowej, objąć bezpośredni zarząd dróg rzeczonych, w którym to razie rozporządzać będzie prestacyami, niemniej też dochodami z myta lub innymi funduszami dla tych dróg przeznaczonymi.

Wszelkie spory i zażalenia, dotyczące objęcia dróg gminnych w zarząd Wydziału powiatowego, rozstrzyga Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

§. 31.

Ustawa drogowa nie obowiązuje miast Lwowa i Krakowa, a w innych miastach, które opłacają podatek domowo-czynszowy i dla których wydaną jest ustawa budownicza z dnia 28. Kwietnia 1882. Nr. 77. Dz. u. kr. obowiązuje z tą odmianą, że w tych miastach zamienione będą prestacye w §. 11. i 12. wymienione, wedle ceny przez Radę

*

---

nam bardzo wiele; człowiek przecie całą zimę nie męczy się tyle, ma choć chwilę co przeczytać i o Bogu pomyśleć.

— Oj prawdę mówicie, a kasa? toć to już teraz każdy ma zapomogę i gruntów nie marnuje jak pierwej.

— Moja wina — odpowiedział zagadniony — ale bo widzicie, ja niedowierzałem tym komitetom, myślałem, że to na naszą obróci się wszystko szkodę. — Drugie znów takem już z dziada nauczony do tego, co było dotąd, że mi się staremu żadnej nowości nie chciało, ale przyznaję, że mieliście słuszność, bo sam widzę teraz wielkie polepszenie we wsi, a ludzie co już upadali z biedy, jakby na nowo odżyli, do pracy się zabrali.

— Wy tam już starsi, prędzej Wam przebaczyć można, ale byli młodzi, zarozumiali w swój rozum i ci się opierali najwięcej i najdłużej, pomawiając nas i panów, że na zgubę gminę ciągniemy. Moi kochani, a przecież panowie co są w komitecie, to jedynie przez miłość dla ludu poświęcają się dla nas, żeby nam lepiej było. Tracą swój czas, coby go mogli na swoją użyć korzyść, aby nam przyjść w pomoc, trzeba mieć w nich zaufanie i wielką dla nich wdzięczność. Za staranie koło naszego dobra Bóg ich tylko za nas nagrodzi. *Krystyna.*

powiatową ustanowionej na pieniądze a wypadającą z tej zmiany kwotę pieniężną w całej gminie rozłoży rada gminna na podstawie podatków bezpośrednich na wszystkich do prestacyi obowiązanych.

W granicach tej ustawy oraz innych odnośnych ustaw i przepisów obowiązujących, wyda c. k. Namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, wykonawczy regulamin drogowy, mający zarazem obejmować szczegółowe postanowienia o potrzebnych terminach w poszczególnych czynnościach administracyjnych, o współudziale władz rządowych w czuwaniu nad dobrym stanem dróg, tudzież o przedsiębraniu, w razie potrzeby, stosownych środków egzekucyjnych.

Art. II.

Ustawa niniejsza obowiązywać będzie w rok od dnia ogłoszenia jej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych i ma mieć zastosowanie do odnośnych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych z dnia 15. Kwietnia 1881 Dz. ust. kraj. Nr. 46.

Art. III.

Wykonanie ustawy niniejszej polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O zbiorze i przechowaniu roślin okopowych.

(Dokończenie).

Jeżeli dużo jest okopowin do przechowania, to lepiej zrobić kilka kopców, aniżeli jeden zbyt długi. Im plon wilgotniejszy lub wodnistszy, tem kopce powinny być węższe. Na oznaczonych miejscach zsypuje się korzenie lub głąbie tak, aby w okrągłych kopcach formowały ostrosłup (t. j. stożek ostro zakończony), w podłużnych jakoby dach ze ścianami średnio mocno do siebie pochylonemi. Jeśli pogoda sprzyja, to pozostawić uformowane kopce bez pokrycia, w razie słoty, deszczów, mgły, rosy i zimna, przykrywać zaraz kopce po sformowaniu. Na same kartofle najlepiej ułożyć kilkucalową warstwę mchu lub suchego liścia, gdzie tego nie ma, to warstwę prostej (okłociastej) słomy. Celem tego obłożenia jest, aby się rośliny nie pomięszały z ziemią i naturalnie aby je ochronić od zimna. Po jednej z tych warstw, układa się (od dołu zacząwszy) grubą warstwę słomy. Im ta warstwa grubsza, tem lepiej, lecz że taka słoma następnie na paszę nieprzydatna, daje się konieczną tylko ilość t. j. warstwę grubą na 12 do 18 cali. Grzbiet kopca czyli sam szczyt (okrągłego) najlepiej pokryć słomą zwiniętą w gruby i długi zwit (baranem), który łatwo zdjąć można i napowrót kopiec przykryć. Odkrycie szczytu jest potrzebne ażeby rośliny wyparowywać mogły. Jeśli zbiór spóźniony i pod samą słomą niebezpiecznie rośliny zostawiać, to można narzucić kopiec od dołu cienką warstwą ziemi (pół sztychem). Wykopując ziemię do pokrycia, wybierać w około kopca rów na to, aby nie dopuścić wody do kopca lecz ją od kopca odprowadzić. Rów taki wybierać w około kopca, odstąpiwszy od dolnego krańca stosu roślin na $1\frac{1}{2}$ do 2 łokci. Grzbietu jednak jeszcze ziemią nie przykrywać, gdyż dosyć gruby baran chroni rośliny od zimna dostatecznie, a swoją drogą pozwala, że para z kopca przez niego przechodzi. Skoro silniejsze mrozy zagrażają, potrzeba ostatecznie przykryć cały kopiec (a więc i grzbiet razem z baranem) ziemią na 1 do $1\frac{1}{2}$ łokcia, wybierając w około kopca rów o tyle głęboki, aby tej ziemi dostarczył. Odstęp więc od brzegu zsypu roślin jest dlatego potrzebny, aby tak gruba wartwa przykrycia utrzymać się mogła na roślinach. Dodać tu jeszcze muszę, że rośliny powinny być przed przykryciem o ile można wysuszone, w razie gdyby były mokre, należy je przed ostatecznem sformowaniem w kopiec przeszuflowywać. Gdyby słoma na głąbiach lub korzeniach zmokła, należy ją dobrze wysuszyć lub inną zastąpić — mokra słoma bywa często przyczyną gnicia roślin. Zakładanie jakichkolwiek luftów, czy to z desek, czy też ze słomy, podobnie jak przy dołach, jest niepotrzebne i tylko do psucia się roślin dopomaga. W razie nadzwyczaj silnych mrozów należy kopce na wierzch obłożyć gnojem (najlepiej końskim), lecz tylko na czas tych mrozów. Jeżeli znowu spadną wielkie śniegi i kopiec okrywają, to nawet w czasie silnych mrozów nie jest gnój koniecznym.

Kopiec otwiera się w zimie przez zdjęcie warstw pokrywających, przyczem nie obejdzie się bez dżagana czy siekiery do rozbicia zmarzniętej ziemi. Jeśli wybiera się rośliny z części kopca (a nie rozbiera całego kopca) to tak tylko go otworzyć, ażeby od strony otworu zatkać można dobrze słomą i gnojem — należy więc część ziemi zasklepionej nietkniętą pozostawić, a po wybraniu kartofli miejsce puste dobrze tymi materjałami wypakować.

Jeżeli zostają rośliny w kopcach aż do wiosny, to z nadejściem ciepłych dni zsunąć ryskalem (łopatą) część ziemi, aby nie było przyczyny do zagrzania się roślin. Skoro ściany kopca pokażą się pozapadane, z dużymi rysami, to już jest oznaką, że rośliny gniją i dlatego jak najprędzej kopiec rozebrać trzeba, ażeby przebrać zdrową część plonu i tę uratować. Rozważywszy to wszystko, cośmy podali o sposobach przechowania roślin okopowych, zgodzi się zapewne ze mną kochany czytelnik, że jeśli się ma nie zbyt wiele plonu, ani dół, ani kopiec, piwnicy nie zastąpi, bo w tej można w każdej porze zimy zobaczyć jak się okopowiny trzymają i czy je nie wypada przebrać, jeżeli się psują. Dlatego też radbym, aby gospodarze wzięli moje przestrogi na rozum i postarali się urządzić choć skromną piwnicę przy każdej chacie. Raz zrobiony początek we wsi (o co najtrudniej) znalazłby niezawodnie naśladowców, bo co dobre, raźno bije w oczy.

Humieniec 20. paźdz. 1884. *Roman Bastgen.*

## Wystawa krajowa
### ogrodnictwa, pszczelnictwa i przemysłu domowego
### w Tarnopolu.

III.

I w dziale przemysłu domowego można też już pewien postęp zanotować, zwłaszcza na polu tkactwa, garncarstwa, i wyrobów z drzewa. Jest to rzeczą bardzo pocieszającą, bo

dopóki przemysł domowy nie rozwinie się u nas po wsiach i po miasteczkach, przednówek długi i ciężki do przebycia będzie zawsze groził niezamożnej ludności, a kraj cały będzie biedny, gdyż najmniejszą rzecz, któraby jak najlepiej mogła być na miejscu wyrobiona, będziemy musieli od obcych sprowadzać i to za drogie pieniądze, gdyż koszta przesyłki zawsze są wysokie. Ludność więc nasza będzie biedna i bez zarobku przez całe pół-rocze zimowe, a jednocześnie jak przyjdzie komu potrzeba kupienia czegoś do użytku, będzie musiał cudzoziemcom kieszenie napychać.

Z tego to powodu na prawdziwą wdzięczność obywatelską i na jak największe poparcie ze strony wszystkich te osoby u nas zasługują, które nie żałują wszelkich zabiegów i kosztów, byle tylko ten przemysł domowy obudzić z uspienia i rozwinąć w całej tej pełni, w jakiej w kraju naszym być oddawna już powinien i w jakiej też jest już oddawna wszędzie w krajach obcych. I to musimy przyznać, że jest już dość liczna gromadka zacnych ze wszechmiar osób, którym bardzo na sercu leży to rozwinięcie przemysłu domowego.

Do najwcześniejszych pracowników na tej zaniedbanej krajowej niwie liczy się hr. Włodzimierz Dzieduszycki, który się już od dawna naszym przemysłem domowym opiekuje, dając obywatelski przykład innym z siebie. Dalej protektorami takiemi są: księstwo Jerzostwo Czartoryscy, Pan Władysław i Pan Tadeusz Fedorowicze, hr. Szczęsny Koziebrodzki i t. p. Nie jedna to już wiejska rodzina winna ich opiece swoje dobre utrzymanie z własnej a teraz zyskownej pracy; niejeden także człowiek mający wrodzone zdolności do różnych wyrobów, mogł je dzięki tej opiece rozwinąć na korzyść swoją i na pożytek kraju. Ich to obywatelskim usiłowaniom najwięcej zawdzięczyć trzeba, że przemysł domowy od pewnego czasu wszędzie już poruszać się poczyna i choć drobnymi jeszcze krokami, ale zawsze już naprzód podąża, obiecując korzystne i świetne na przyszłość owoce.

W tych staraniach pewną też zasługę położyło Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze, które urządzając swoje wystawy od czasu do czasu po różnych miastach Galicyi, pamięta zawsze, aby na nich przemysł domowy był także reprezentowany. Wystawy te też wiele dobrego ogółowi już przyniosły.

Wydział krajowy dla poparcia przemysłu krajowego, robi co tylko może, chociaż jak zwykle z początku są tu bardzo trudne warunki dla przemysłowców. W ciągu lat dwóch ostatnich np. w celu podniesienia tego przemysłu wydano jako bezpowrotną zapomogę 12.367 złr. zaś pożyczono na średni, bo 3 od sta procent, sumę 83.800 złr. różnym przemysłowcom.

Na wystawie w Tarnopolu w dziale przemysłu były tu teraz bardzo piękne wzorzyste wyszywania, dywaniki, kilimki, roboty koronkowe, wyroby z drzewa i wyroby garncarskie z Kołomyi, które słusznie na siebie zwracały bardzo uwagę licznej publiczności tu przybyłej. — Niemożemy i tu wszystkich wystawców wyliczać, poprzestaniemy więc tylko na podaniu niektórych ich nazwisk. I tak:

P. Michał Baściak garncarz z Kołomyi: wyroby garncarskie.

P. Jan Budzanowski także z Kołomyi: wyroby garncarskie.

P. Cichowicz sitarz z Załoziec: sita i rzeszota.

Hr. Dzieduszycka z Pieniak: koronki wyrobu tamtejszej szkoły koronkarskiej.

P. Władysław Dziubiński z Krasnego: wyroby rzeźbiarskie i tokarskie.

P. Józef Dubiecki: rzeźby z drzewa.

Hr. Włodzimierz Dzieduszycki: kilimki i werety wyrobu włościan.

P. Tadeusz Fedorowicz właściciel dóbr Klebanówka: wyroby tkackie, kilimki, zapaski, pojasy, sukno, płótno, czepce, hafty ornamentyki ruskiej.

P. Władysław Fedorowicz z Okna: wyroby tkackie z Okna, wyroby garncarskie z Toustego, wzory haftów ludowych.

P. Kazimierz Fedorowicz z Czernichowców: hafty włościan.

P. Antoni Fröhlich z Radłowa: wyroby sztuczne rzeźbiarskie różnego rodzaju.

P. Karol Głuchowski zarządca Bazaru towarzystwa Czarnohorskiego z Kołomyi: wyroby huculskie z drzewa.

P. Hendrych piekarz z Tarnopola: wyśmienite pieczywo.

P. Jakób Huzarewicz stolarz z Tarnopola: nader gustowne meble. (Ciąg dalszy nast.)

# ZE ŚWIATA.

Delegacye wspólne zebrane w Peszcie, już w tym tygodniu skończą obrady, a potem otwartą będzie Rada państwa w Wiedniu. Donoszą ztamtąd, że nowy projekt ustawy o postępowaniu sądowem nie będzie już tego roku wzniesiony przez Rząd do Rady państwa, ale dopiero nowej Radzie, która się zbierze w przyszłym roku z nowych wyborów. Wiadomo, że posłów do Rady państwa wybiera się na lat sześć, a właśnie w r. 1885 to sześciolecie się kończy; szkoda więc że tak ważna rozprawa, o zmianę której i Sejm nasz się upomniał, znowu pójdzie w odwłokę.

**Z Francyi** złe wiadomości. W mieście stołecznym Paryżu cholera się wzmaga i już umiera po sto ludzi dziennie, przynieśli ją handlarze tandetą z Marsylii. Ponieważ Paryż połączony jest kolejami z całym światem, więc obawiać się trzeba, że rozszerzy się cholera w sąsiednich Niemczech i Austryi, bo trudno się upilnować. Dlatego też i w Wiedniu Rząd zabiera się do obrony, i odbywają się narady z Niemieckim rządem, aby jakoś tę biedę zażegnać.

**M Chinami** ma się ku lepszemu. Podobno Francuzi widząc, że nie łatwo poradzić Chińczykowi, gotowi odstąpić od kosztów wojennych, aby tylko dawny traktat został potwierdzony.

**Z Rossyi** co tydzień jedno i to samo: łapią i sądzą nihilistów. W Polsce znowu prześladowanie duchowieństwa idzie swoją drogą. Rząd zawarł układy z Ojcem św., ale krępuje władze biskupów i wtrąca się do nominacyi lub przenoszenia księży po parafiach. Piszą również, że Archirej rossyjski Leoncyusz z Warszawy, zwiedzał niedawno kościół jasnogórski w Częstochowie, a księża Paulini przyjmowali go jakoby biskupa katolickiego: z ceremonią i krzyżem, do czego zmusiły ich podobno tamtejsze Władze. Archierej był w kaplicy Matki Boskiej, uznając, że ten obraz jest ruskiego pochodzenia, a zatem że oni go czczą. Bardzo to niebezpieczne odwiedziny i przyznawanie się do cudownego obrazu, bo kto wie, czy im nie przyjdzie ochota usadowić się na Jasnej górze ze swojemi popami.

Jak donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów „Niedzieli“, złożyła deputacya Unitów w lecie r. b. adres swój, skarżący się na ucisk religijny na Podlasiu, tak do papieża, jak też i drugi do cara na ręce papieża wystosowany. Otóż gdy naczelnik tej deputacyi, p. Frankowski, podążył do kraju z powrotem, nie został przepuszczony przez granicę. Zatrzymawszy się więc w Krakowie, posłał depeszę do generała Hurki, w której nie zapierając się bynajmniej przewodniczenia deputacyi unickiej, prosił go o pozwolenie powrotu do kraju. Pozwolenie to nadeszło, lecz niestety, na granicy oczekiwali już na Frankowskiego żan-

darmi, którzy go wprost do cytadeli warszawskiej powieźli. Podziwiać trzeba odwagę tego człowieka, który znając aż nadto dobrze los jaki go czeka, nie obawiał się oddać w ręce wrogom, aby męczeństwem swem potwierdzić skargi, jakie na ucisk Unitów przez Rossyę do stóp Ojca świętego sam zaniósł.

**Z Niemiec** mało wiadomości. Dnia 20. tego miesiąca zbierze się parlament w Berlinie z nowych wyborów, więc niewiadomo, jak się ułożą partye za Rządem i przeciw Rządowi. Kongres o sprawy afrykańskie także ma być w tych dniach otwarty, a tymczasem Niemcy zabierają kraje różne murzyńskie nibyto pod swoją opiekę, a wiadomo na czem się kończy niemiecka opieka.

## Nowiny z kraju.

**Biała**. Dobrobyt w kraju zależy wiele od dobrego stanu przemysłu krajowego. Dla tego też p. Marszałek krajowy na rozwój przemysłu wielki kładzie nacisk i wspiera go całą siłą. Aby się zaś zapoznać ze stosunkami naszego przemysłu i naocznie się przekonać o jego rozwoju, podejmuje p. Marszałek corocznie podróże po kraju i zwiedza fabryki oraz inne instytucje przemysłowe. Dnia 3go listopada wieczorem przyjechał p. Marszałek do Oświęcimia, witany na dworcu przez p. Kluckiego, prezesa Rady powiatowej, na czele deputacyi tejże Rady, przez obywateli powiatu pp. Chwaliboga, dyrektora Wrotnowskiego, Czecza i Zwillinga, oraz przez wójtów okolicznych wsi. Zaraz z dworca udał się p. Marszałek w towarzystwie p. Kluckiego i wyżej wymienionych obywateli do fabryki cynku a następnie do miasta Oświęcimia, które się starało przyjąć dostojnego gościa jak najświetniej. Z Oświęcimia udał się p. Marszałek w towarzystwie obywateli i wyprzedzony przez banderyą z kagańcami do Grojca. Pałac w Grojcu był tak oświetlony, że wyglądał jak w płomieniach, a gospodarstwo z staropolską gościnnością podejmowało dostojnego gościa. Z Grojca udał się pan Marszałek wśród licznego orszaku do Łąk, gdzie powitał p. Marszałka dyrektor Wrotnowski, włościanie z całej okolicy, a wójt z Bielan, wsi należącej do majętności pp. Wrotnowskich, przemówił pięknie i serdecznie do p. Marszałka, jak do ojca kraju i obrońcy praw jego. Dnia następnego pojechał p. Marszałek, witany z radością przez ludność i przy gościńcu ustawione Rady gminne, do Kąt. Straż ogniowa, muzyka wiejska, młodzież szkolna, nareszcie Rada gminna przyjmowały p. Marszałka przed bramą tryumfalną, a później przed Magistratem. Po przedstawieniach oglądał p. Marszałek starożytne dokumenta i przywileje miasta Kąt, wpisał się srebrném piórem do księgi uchwał Rady gminy, a następnie wyjechał do Kóz, gdzie przy bramie tryumfalnéj czekała młodzież szkolna, Rada gminna i dziewczęta w bieli, które wręczywszy mu kwiaty, serdecznie go witały. Z Kąt udał się p. Marszałek do Biały. Deputacya Rady miasta wyjechała pół mili przed miasto na powitanie p. Marszałka, a po przemowie p. burmistrza Nachowskiego i wice prezesa Bayera ruszono daléj w drogę. O godzinie pierwszéj stanął p. Marszałek w Białéj.

Po przyjęciu naczelników władz Rady gminnej, Wydziału i Rady powiatowej itd., udał się p. Marszałek w towarzystwie p. Strzygowskiego, b. posła bialskiego, na zwiedzenie zakładów fabrycznych, szkół i przedewszystkiem wzorowo urządzonej szkoły przemysłowej w Bielsku. Wieczorem urządziło miasto Biała wielki bankiet na cześć p. Marszałka, przy którym około 120 osób do stołu zasiadło. Burmistrz wzniósł toast na cześć Cesarza, następnie poseł bialski na cześć p. Marszałka, a p. Marszałek przemową swą zdobył sobie sympatyą wszystkich. Drugiego dnia pobytu w Białej od samego rana do późnego wieczora zwiedzał p. Marszałek zakłady fabryczne, nietylko sukiennicze, lecz także fabryki maszyn, płótna, aparatów elektrycznych, fabrykę powozów p. Fuchsa, który pokazał p. Marszałkowi między innemi swoją korespondencyą z księżną Bismark, z w. koniuszym austryackim i innemi osobami wybitniejszemi, które u p. Fuchsa powozy zamawiają. W Bielsku zwiedzał p. Marszałek fabrykę papieru p. Fiałkowskiego, który piękną polszczyzną p. Marszałka powitał. Wieczorem był obiad na cześć dostojnego gościa u pp. Strzygowskich, w którym udział wzięły wybitniejsze osobistości miasta i powiatu.

Trzeci dzień (6 listop.) schodził na dalszem zwiedzeniu zakładów fabrycznych, szpitala, kancelaryi Wydziału powiatowego, urzędu gminnego i udzieleniu posłuchania nauczycielom szkół tutejszych, deputacyi czytelni polskiej i innych. Pożegnawszy się z towarzyszącymi mu panami i z gościnnymi gospodarzami pp. Strzygowskimi, odjechał p. Marszałek drogami gminnemi, aby i te zwiedzić — do Kóz na noc.

Podczas obiadu zgromadziło się okoliczne obywatelstwo nawet ze stron dalszych. W imieniu sąsiedniego powiatu powitał hr. Karol Bobrowski p. Marszałka pięknem przemówieniem i prosił go, aby zwiedził także powiat Wadowicki. Następnego dnia pojechał p. Marszałek przez Kobiernice, gdzie szkoła rolnicza umieszczoną będzie, do Łęk, aby odpocząć po trudach w kółku przyjaciół.

**Trybunał administracyjny** w Wiedniu rozstrzygnął w pewnym procesie, że prawo nadzoru nad majątkiem gminy, przysługujące Wydziałowi krajowemu, rozciąga się także na kasy utworzone z funduszów w gminie zebranych jak n. p. kasy pożyczkowe gminne.

Tenże trybunał orzekł, że dzierżawa polowania wbrew woli gminy przedłużoną być nie może. Gmina bowiem wydzierżawia, a władza polityczna pośredniczy tylko i nadzoruje. Władza polityczna nie może więc w tym względzie rozkazywać, a dzierżawa polowania może być jedynie przedłużona za zgodą i zezwoleniem gminy.

Na dniu 31 października b. r. rozstrzygnął daléj Trybunał kasacyjny rekurs jednej gminy w Czechach, iż wedle ustawy z gminnéj r. 1864 gminy nie są obowiązane do ściągania podatków rządowych, obowiązane są jedynie do załatwiania spraw, przekazanych im przez ustawy krajowe, a nie przez rozporządzenia administracyjne.

**Nowe urzędy pocztowe wiejskie** otworzone będą i oddane do użytku publiczności w **Łabowej** i **Marcinkowicach** w Nowosądeckiem, oraz w **Chabówce** w Nowotargskiém.

**W Gorlicach** żywo zajęła się tamtejsza Reprezentacya powiatowa sprawą kółek rolniczych i zamianowała na wniosek p. Władysława Dembowskiego delegatów dla 21 parafij w powiecie. Starając się zaś o szerzenie oświaty między ludem, opłaca z funduszu powiatowego czasopisma i dziełka ludowe dla najbiedniejszych gmin powiatu. Rownocześnie przeznaczyła dla Towarzystwa oświaty ludowéj w Gorlicach zapomogę w kwocie 50 złr. w.a. Za fundusze przeznaczone na cele oświaty w kwocie 500 złr. wa. uchwaliła Reprezentacja powiatu wysyłać corocznie kilku chłopców na nauki do szkół przemysłowych fachowych. W tym roku wysyła 3ch chłopców — jednego do szkoły garncarskiej w Znaimie, jednego do szkoły kołodziejskiej w Tostém, a jednego do szkoły koszykarskiej w Jarosławiu. Nakoniec zakupiono celem rozprzedaży między gminy z Gal. Tow. gospodarczego 36 korcy doborowego nasienia lnu inflanckiego, które włościanie chętnie rozkupili.

**Myślenice.** Z ramienia Rady powiatowéj zakupiono i rozsprzedano w tym roku po cenie kosztów 15 beczek

nasienia lnu inflanckiego, 5 korcy koniczyny czerwonej, 2 korce nasienia buraków pastewnych, a po garncu nasienia kapusty i karpieli żółtych. Nasiona te zaraz po sprowadzeniu rozchwytane zostały przez mieszkańców powiatu i piękne wydały plony. Na rok przyszły zamierza Rada powiatowa sprowadzić większą ilość tychże nasion, gdyż są pewne co do siły kiełkowania, czyste, a koniczyna wolna od kanianki — zresztą w ten sposób wpływa się na obniżenie zanadto wygórowanych cen kupieckich. Z wiosną rozpocznie się naprawa dróg i obsadzenie ich drzewami; gminy chętnie się tej pracy poddają. Wyprowadzona także zostanie droga przez Radziszów do Skawiny. Myta nie wydzierżawia się, lecz trzymane w własnym zarządzie przynoszą o 1/4 większy dochód tygodniowy. Wskutek starań Wydziału powiatowego pozaprowadzono po gminach warty nocne, sprawiono narzędzia do gaszenia ognia, które w najlepszym trzymane są porządku.

**W Skale** schwytała żandarmerja 3 wspólników sławnego rozbójnika Neczyporowicza, którzy przez kilkanaście lat ukrywali się w Rosyi i tam dopuszczali się różnych rabunków. Odstawiono ich do sądu w Tarnopolu.

**Z Trześniowa** donoszą, że tam za namową członków kółka rolniczego odbyło się wesele bez wódki i innych gorących trunków, i że zaprowadzono Bractwo Wstrzemieźliwości za staraniem ks. Zacharyasza Tyburskiego, do którego on pierwszy przystąpił, a od tego czasu pijaństwo prawie znikło. Żadna kobieta i dziewczyna wódki tam nie pije.

**Stanisławów** Po blisko ośmioletnich zabiegach Towarzystwa pedagogicznego otwarto tutaj nareszcie szkołę stolarską. Zakład umieszony jest w zabudowaniu straży ogniowej. Kierownikiem jego jest p. Birnbaum, zastępcą p. Mühln, a skarbnikiem prof. Świderski. P. Dörfler uczy stolarstwa, rysunków p. Głowacki a administratorem warsztatu jest p. Czechowicz. Zdolny inżynier kolejowy udziela nauki mechaniki.

**Brak religji i oświaty.** Jak u naszych włościan skutkiem braku bogobojności i nauki zdziczałe są obyczaje, niechaj wykażą następujące przykłady, z jednej tylko okolicy powzięte. Włościanin pewien z Olszanicy dał galarnikowi zadatek na węgle, przez pomyłkę upominał się jednakże o zamówione węgle u innego. Nieokrzesany galarnik pochwycił bez skrupułów za drąg i zabił na miejscu biednego włościanina.

W Kaszowie smolił 16letni chłopak dziewczęta wiejskie, na weselu będące — węglem po twarzy. Długo uchodziło mu to bezkarnie; gdy jednakże zeszpecił węglem służącą wójta, ta nie wiele myśląc, odwróciła się nagle i wycięła tęgi policzek psotnikowi. Mściwy chłopak kopnął ją za to tak niebezpiecznie, że nieboga w kilka godzin ducha wyzionęła.

W tejże samej wsi pokłuł 19-letni Buczek 13-letniego rodzonego brata swego na śmierć kozikiem.

W Przegini zajął leśny ze wsi Kamienia nazwiskiem Krawacz krowy gajowemu lasów przegińskich, czyniące szkodę na obcem polu. Gajowy dowiedziawszy się o tem porwał strzelbę i zabił na miejscu Krawacza. Również w parafii morawickiej zastrzelił włościanin włościanina.

Nie mniej gorszący wypadek wydarzył się w Rącinej. Żandarm z Liszek w towarzystwie urzędników gminnych wstąpił wieczorem tego dnia do domu Józefa Fiksaka, w celu aresztowania go wraz z synem za udowodnioną kradziaż kapusty z pola innemu gospodarzowi. Natrafiono jednak na opór całkiem niespodziewany, gdyż ani ojciec, ani syn nie pozwolili się dać okuć, opierając się niby na „prawach“, których znajomością głośno się chwalili. Kiedy przedstawienie smutnych następstw takiego oporu okazało się bezskutecznem, polecił żandarm kuć młodego Fiksaka obecnym urzędnikom. Zabierano się właśnie do spełnienia tego rozkazu, gdy w tem rozległ się krzyk żony starego Fiksaka: „ej uciekajta chłopcy, bo będzie rewolucyja“; a równocześnie ręką jej męża ujęty toporek błysnął tuż nad głową żandarma i tylko zręczny skok ocalił go od niechybnej śmierci. Treraz wywiązała się walka o śmierć lub życie, a następstwem tejże były dwa pchnięcia bagnetem, które otrzymali od dzielnego żandarma obaj Fiksaki. Stary mimo śmiertelnej rany wypadł jeszcze z toporkiem na dwór, aby zabić — jak powiadał — rodzonego brata, którego posądzał o donos żandarmom, ale zastawszy u niego drzwi dobrze zamknięte, wrócił do domu i w kilka minut pożegnał się z tym padołem płaczu. Syna zaś lekko rannego i wdowę po zmarłym odstawiono do sądu powiatowego w Liszkach.

Wypadki także wskazują, że ludzie po niektórych wsiach żyją w gorszych o wiele obyczajach niż dzikie ludojady, że religji i bogobojności zupełnie nie mają, a zwierzęca ciemnota zalega ich duszę; o oświacie u nich nie ma co mówić, bo czyżby człowiek z rozumem i jaką taką ogładą był zdolen do tak bestjalskich porywów? Zapewne że nie — tak tylko czynią ludzie-bydlęta.

## Główny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych.

Przypominamy kółkom rolniczym, aby wcześnie zgłaszały się do Zarządu głównego z zamówieniem nasion czy to zbóż jarych, czy roślin okopowych, pastewnych, ogrodowych albo handlowych, mianowicie lnu rygskiego, Zarząd bowiem musi wcześnie wiedzieć, ile i gdzie nasiona te zamówić. Ponieważ w tym roku Wysoki Sejm udzielił nam na ten cel 300 zł. zapomogi, postaramy się więc aby kupowane przez kółka rolnicze nasiona wypadły im taniej. Otrzymawszy zamówienia i ułożywszy się o cenę ze sprzedającymi, doniesiemy o tem kółkom, aby wiedziały, ile przysłać pieniędzy, czy na raz, czy na raty, jeżeli się nam uda kredyt od składów uzyskać. Zarząd główny prosi zatem, że kto potrzebuje czego, niech najdalej do końca stycznia 1885 r. o tem doniesie.

Lwów d 15 listopada 1884 r.

**Od Zarządu.**

## Rozmaitości.

**W wielu miastach słowiańskich** obchodzić mają tysiącletnią rocznicę św. Metodego. Przed tysiącem lat więc ukończył św. ów apostół Słowian w Welehradzie na Morawii tłumaczenie na język słowiański pisma św., które poprzednio dla Słowian było nieprzystępne, gdyż w niezrozumiałym dla nich pisane było języku. A było to w roku 884. Dlatego też w tem samem mieście Welhradzie obchodzić się będzie ta uroczystość na dniu 6 kwietnia w roku 1885.

**Kiedy Bank włościański** zjawił się wśród nas, nęcił lud do siebie, i każdemu, kto tylko miał czém dług pokryć dawał pożyczki. Włościanie nie myśląc nie raz o oddaniu i nie przypuszczając, aby kiedyś za tę pożyczkę całe swe mienie i spuściznę po ojcach utracić mieli — brali pieniądze, a te jak lekko przyszły, tak też lekkomyślnie poszły. Nie pomogły napomnienia kapłanów i przedstawienia, że za drobną stosunkowo sumę będzie kiedyś trzeba całem gospodarstwem kilku i kilkudziesięcio morgowem odpowiadać. Dzisiaj skutkiem obniżenia kursu listów dłużnych należałoby korzystać i zapłacić wszystko o ile możności od razu, bo później trzeba będzie więcej zapłacić, aniżeli się wzięło.

Niektórzy zrozumiawszy sprawę zapłacili czemprędzej naznaczone przez Lwów sumy, inni atoli ani myśleć nie chcieli o umorzeniu długu, sądząc, że to może jakoś im przejdzie.

— Czemu nie oddajecie, kiedy wam tak wiele opuszczono, pyta raz jednego wieśniaka duszpasterz.

— Oddałbym połowę — odpowiada wieśniak — ale tak wielkiej sumy 500 złr. oddać nie potrafię.

— Rozważcie lepiej, bo przecież po terminie musicie zapłacić 800 złr.

— Ej może ta jako minie — proszę jegomości.

Inną razą: — Czemuż nie sprzedacie ruchomości waszych — pyta kapłan — aby zaspokoić dług, wszak 300 złr. za 500 to łaska dla was — a za to, co macie w stodole i na oborze, byłoby 200 złr., lepiej cierpieć zresztą jeden rok biedę, niż całe życie, a 20 morgów pola szkoda, aby za bezcen sprzedano.

— Jegomość! — gdyby mi przyszło konie sprzedać, tobym się zaraz obwiesił — oddałbym 100 złr. ale więcej oddać niepotrafię.

W obec takich nieszczęśliwych zapatrywań, niechaj kto może poucza włościan, aby z obecnego niskiego kursu listów dłużnych korzystali i zabezpieczali swoje mienie od zupełnej utraty.

**Deski ze słomy.** W Ameryce wynaleziono sposób robienia desek z mocno prasowanej słomy. Deski te wyglądają tak, jakby robione były z wyborowego i dobrego drzewa i przytem są równie silne i trwałe; można je heblować według upodobania, gwoździe trzymają się w nich tak, jak w deskach drzewnych; są nawet lepsze od drzewnych, bo nie mają ani sęków ani wybutwiałych dziur i szpar. Nie potrzeba się obawiać, by taka deska ze słomy spaczyła się, lub pękła kiedy, bo ani wilgoć, ani grzyb ich nie niszczy, ani robak się ich nie czepia i nie toczy. Są zaś równie ciężkie, jak deski z drzewa.

**Wzdęcie u bydła** przytrafia się często w porze zimowej i wilgotnej. W tej słabości zakładają bydlęciu przez pysk patyk, aby paszczę trzymało otwartą i zadają wodę amoniakalną (Salmiakgeist) albo wodę wapienną (Kalkmilch). — W Styryi tak zaś leczą: Na litr mleka dają jednę cebulkę czosnku drobno posiekaną. To warzy się, a potem zlewa w naczynie gliniane i nakrywa deszczułką. Im lepiej skiśniało, tém lepiej działa zadaje się choremu bydlęciu po ćwierć do pół litra co kwandrans lub pół godziny, aż do skutku. Taką dawkę dobrze zadawać także, dwa razy na dzień co dni kilka, słabo trawiącym bydlętom. — Na wzdęcie od koniczyny zadają wodę wapienną, na ten wypadek we flaszkach przechowywaną, albo też kawałek starego sera. —

**Wszoły i inne owady** trapiące bydło, łatwo, nieszkodliwie a sutecznie dają się wyniszczyć kwasem karbolowym. W tym celu daje się na pół kwarty wody 10 gramów kwasu karbolowego i 10 gramów spirytusu, i tym rozczynem smaruje się dziennie dwa razy te miejsca, gdzie robaki te się znajdują, a w trzech dniach wyginą zupełnie.

## *Zadanie rachunkowe.*

Jak trzeba rachować, żeby wypadła liczba 100 z następujących liczb: 1, 2, 7, 3, 8, 4, 0, 9, 5, 6.

## Znaczenie Zagadki z Nr. 45 „Niedzieli".

**Sierp.**

## KORESPONDENCYA.

**P. Janowi Barsz: w Majdanie.** Katechizm obywatelski można nabyć w komitecie wydawnictwa dzieł ludowych ulica Czarneckiego Nr. 1, Lwów. Kalendarz „Macierzy" kosztuje 40 ct., a tylko dla prenumeratorów „Niedzieli" 25 ct. Za 40 centów można go dostać w każdej księgarni, a za zniżoną cenę tylko w Administracyi „Niedzieli". Co się tyczy dowodu na posiadanie gruntu, to zapisanie kogo przez jeometrę przy pomiarze nie jest żadnym dowodem. O posiadaniu stanowi akt wciągnięty do księgi gruntowej, czyli hypotecznej.

**Reklamującym** o nieotrzymane Nr. „Niedzieli," które zawsze regularnie wszystkim na pocztę oddajemy, możemy zadość uczynić wtenczas, jeżeli się zaraz zgłoszą nie otrzymawszy którego Nru.

## Ceny targowe z tygodnia

| Nazwa zboża | | Lwów | | | | Kraków | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | za 100 kilo | | | | | | | |
| | | od | | do | | od | | do | |
| | | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. | zł. | ct. |
| Pszenica | biała | — | — | — | — | 8 | 25 | 8 | 60 |
| | żółta | — | — | — | — | 8 | — | 8 | 40 |
| | czerwona | 7 | — | 7 | 60 | 8 | 25 | 9 | — |
| Żyto | | 6 | — | 6 | 70 | 7 | 20 | 7 | 80 |
| Jęczmień | | 6 | 70 | 7 | 50 | 7 | — | 7 | 50 |
| Owies | | 5 | 50 | 6 | — | 6 | 50 | 7 | 50 |
| Kukurudza | | — | — | — | — | 7 | 50 | 7 | 70 |
| Groch | | 7 | — | 9 | 50 | 8 | 50 | 11 | 25 |
| Tatarka | | — | — | — | — | 7 | 50 | 8 | — |
| Proso | | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna | czerwona | 50 | — | 60 | — | 48 | — | 55 | — |
| | biała | — | — | — | — | 50 | — | 60 | — |

Lwów: pszenica słabo, żyto lepiej, jęczmień piękny poszukiwany.



Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z drukarni K. Pillera.